Nr. 128. Lwów — Wtorek dnia 7. czerwca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granica:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

*Zawiązał się we Lwowie komitet producentów spirytusu i rafinerzystów, celem zwalczania ogranizacyi kartelu austr.

* We Lwowie zatruło się kilkanaście osób, po spożyciu studzininy.

* W Krakowie odbywa się Zjazd techników wodnych i gazowych.

* Delegacye będą we środę zamknięte.

* W Wiedniu powstał „Związek austr. trafikantów“.

Tamże służąca Strasserówna zamordowała wczoraj przyjaciółkę w przystępie szału religijnego.

* W wagonie pociągu pocztowego między Skoplją a Salonikami wybuchła maszyna piekielna.

* Były Arc. olom. Kohn postanowił w drodze sądowej dochodzić swych praw emerytalnych.

* Ros. kan. „Giljuk“ zniszczył jap. torpedowiec przed P. Artura.

Nie sądzą w Tokio, aby Kuropatkin mógł obecnie rozpocząć ofenzywę. Marsz. Jamagata udał się już na pole wojny.

Car depeszował, że nie może być mowy o kapitulacyi P. Artura.

W Połtawie rozstrzelano opornych żołnierzy. Gen. Stössel, komendant P. Artura napisał do jednego z przyjaciół, że „P. Artura będzie jego grobem“.

Odległość jap. armii od P. Artura wynosi 15 mil.

* Nastąpiło porozumienie anglo-rosyjskie w sprawie Tybetu.

Dyaryusz.

Poniedziałek 6 czerwca 1904.

Imiona, Rz. kat. Norberta b. — Grec. kat. Symeona pr. — Słow. Cichomina. — Wschód sł. 3·56, zachód 8·00.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Mikado“.

Zgromadzenia i posiedzenia. W „Gwieździe“ o godz. 7 Walne Zgromadzenie członków towarzystwa.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—5. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Wtorek 7 czerwca 1904.

Imiona. Rzym. kat. Roberta b. — Grec. kat. Obr. bł. ś. Joana. — Słow. Wisława bł. — Wschód sł. 3·55 zachód 8·01.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Po raz pierwszy „Labirynt“, Pawla Hervieu. — Teatr ludowy: „Córka pułku“.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 6/6. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·36, Renta majowa 99·25, Węg. renta kor. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 748·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 519·00, Akcye Bankvereinu 510·00, Akcye Laenderbanku 427·00, Akcye Kolei państw. 634·50, Lombardy 79·00. Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 412·50, Akcye Rima Muranyi 488·00, Akcye Prask. Tow. zelaz. —·— Losy tureckie 128·25. Ruble 253·25, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, $4\frac{1}{2}$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·80, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·15, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·20.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 6/6. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·36, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 749·00, Akcye Anglobanku 279·00. Akcye Unionbanku 518·00, Akcye Bankvereinu 509·50, Akcye Laenderbanku 426·50, Akcye kolei państw 634·50, Lombardy 79·00, Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 412·50, Akcye Rima Muranyi 488·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·25, Ruble 253·25

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 6/6. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201·10. Tow. Dysk. 186·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 6/6. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·50, Akcye weg. Zakł. kred. 746·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 518·00, Laenderbanku 428·00, Bankvereinu 509·25, Bodencredit 924·50, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 634·25, Kolei połud. 77·50, Kolei Elbenthal 421·00, Kolei północnej 5600·40, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 412·50, Rima Muranyi 487·00, Prask. Tow. żelaz. 2002, Fabryki broni 481·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 327·00, Gal. karp. Tow. naftowego 1113, Obl. węg. indem. 97·80, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·15, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·10. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, $4\frac{1}{2}$ prc. listy Banku hip. 101·80, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·15, $4\frac{1}{2}$ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 128·50. Marki 117·37, Ruble 253·00.

Usposobienie bez ochoty wskutek słabszych notowań paryskich i podwyżki cen pszenicy w Budapeszcie.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 6/6. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·25 do 9·26. Żyto na październik 6·90 do 6·92. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 5·98 do 5·99. Kukurydza na lipiec 5·40 do 5·41, na sierpień 5·50 do 5·51. Rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie lepsze.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 6/6 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 9·65 do 10·05. Żyto 7·00 do 7·20 Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 5·60 do 5·80 Owies 5·90 do 6·10. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel., Dnia“). Węgierska Izba posłów odbyła dziś formalne posiedzenie. Po odczytaniu listy niezałatwionych interpelacyj, dopominał się poseł Ugron odpowiedzi na nie. Min. Lukacs przedłożył dwumiesięcze budżetowe prowizoryum, jako przedłużenie obecnego prowizoryum do końca sierpnia. Ponieważ budżet na rok 1904 przedłożony został Izbie dopiero 10: maja, nie ma widoków, aby przed upływem obecnego prowizoryum był załatwiony. Tisza przyrzekł załatwić na następnem posiedzeniu interpelacye i petycye.

WOJNA.

Czifu. (Tel. »Dnia«). Rosyjski konsulat otrzymał wiadomość, że wielki okręt japoński zatonął koło Talienwanu, wskutek wybuchu miny. Potwierdzenia skądinąd nie ma.

Czifu. (Tel. »Dnia«). W liście pewnego Japończyka z Dalnego zawierają się następujące wiadomości: Odległość japońskiej armi od Portu Artura wynosi 15 mil. Armia posuwa się naprzód wzdłuż obu wybrzeży. Wschodnia dywizya starła się 3-go czerwca z nieprzyjacielem. Wynik walki dotychczas nie mamy. Załoga łodzi, które przepływały blisko Portu Artura opowiada, że słyszała z Portu Artura wybuchy i silną detonacyę.

Czifo. (Tel. »Dnia«) Doniesienie Biura Reutera: Przybyli tu z Dalnego Chińczycy opowiadają. że dnia 2. czerwca japońskie i rosyjskie siły wojenne znajdowały się na półwyspie Liaotung w odległości 2 mil od siebie, że japońska armia po otrzymaniu posiłków obsadziła południowo-zachodnie miejscowości Twingczing i Sanczinfo, a następnie podążyła wzdłuż wybrzeży w kierunku do Portu Artura. Japończycy mieli więc z jednej strony wysokie góry, z drugiej morze i w ten sposób byli w bardzo korzystnych pozycyach.

Dnia 2. czerwca znajdowali się Japończycy w oddaleniu 7 mil od najbardziej wysuniętych fortów z Portu Artura, a tylko na 2 mile oddaleni od wojsk rosyjskich. Chińczycy przypuszczają, że w tym punkcie odbyła się silna bitwa.

Japończycy przenieśli podstawę swych operacyj do Dalnego i Talienwanu, Większe okręty znajdują się w bliskości portu. Do Dalnego przybywają coraz to nowe wojska. Wielu Chińczyków, którzy chcieli przedostać się przez linie rosyjskie, zastrzelono.

Ząb za ząb.

Sejm czeski zwołany. Kraj gwałtownie potrzebuje Sejmu, cały kraj, obiedwie jego narodowości. Gospodarstwo krajowe fatalne, deficyta rosną, pożyczki od kilkunastu lat stały się regułą, mimo bogactwa kraju, niezmiernej siły podatkowej. finanse kraju są wręcz zagrożone. Ażeby pokryć wydatki potrzeba podnieść dodatki krajowe o 14 pr., gdyby to Sejm uchwalił, czeskie dodatki przewyższą odrazu galicyjskie. Niezałatwiona sanacya wielkich klęsk elementarnych, sprawa regulacyi rzek wymaga ustawodawstwa. Cierpi Czech i Niemiec. Sejm jest konieczny.

Pomimo to Sejmy nie dochodzą, obstrukcya niemiecka nie pozwala. »Oko za oko, ząb za ząb« mówi hasło niemieckie, — nie dajecie żyć parlamentowi w Wiedniu, mówią Czechom, to my nie damy żyć Sejmowi w Pradze.

»Czeski Sejm jest taki sam kaleka, tak samo skapcaniały, tak samo skapany, tak samo do niczego — jak parlament w Wiedniu« — pisze przewodni organ niemiecki. Na apel marszałka ks. Lobkowicza, który przedstawia potrzeby uznane »ze wszystkich stron« odpowiedź niemieckich stronnictw jedna: Sejm nie dojdzie. Że przy tem Niemcy ponoszą ogromne materyalne straty — to oczywista, jeśli się zważy, że mimo, że są mniejszością w kraju, płacą przeszło połowę podatków.

Pod takiemi auspicyami Sejm się zbierze, wszystkie partye niemieckie są w zgodzie, nawet szlachta liberalna niemiecka. Nastąpiło »unarodowienie« Niemców, rozpadłych niedawno na społeczne i polityczne partye i frakcye. Widoma głowa Niemców czeskich dr. Eppinger oświadcza: »dosyć byliśmy stronnictwem państwowem, musimy być stronnictwem ludowem, bo zginiemy«. Bo »liberałów« niemieckich było w parlamencie w r. 1873 200, w roku, gdy Czesi weszli do parlamentu w 1879 jeszcze 170, dziś jest 31! — z tego dwóch — z Bukowiny! Bo w czeskim Sejmie było ich 70, a dziś jest 27.

Proces zwycięskiego pochodu Czechów zatrzymał się już tylko — na obstrukcyi niemieckiej w Sejmie. Kraj, autonomia, większość instytucyj przeszła już w ręce czeskie, przy zasadzie panowania większości — narodowa mniejszość musi uledz w drodze legalnej: biada mniejszości! O zabezpieczeniu mniejszości przed panowaniem większości — oczywiście nie myśleli przedtem, kiedy byli większością, lub kiedy dzięki konstytucyi, ordynacyi i arytmetyce wyborczej i rządom centralnym mieli faktyczny rząd w rękach i żyli iluzyą, że tak będzie zawsze.

Tymczasem odwróciło się koło i znaleźli się pod spodem. Uznać prawo większości, znaczy skazać się na mniejszość wieczystą. Tak odżyły w nowej formie stare rzeczy, co by było wojną domową niegdyś, jest — obstrukcyą dzisiaj.

Stanął parlament i wróciliśmy do absolutyzmu. Państwo zaciągnie pożyczki jak za Belcrediego. Wielki kraj, w którym hasło nie autonomii, ale niepodległości państwowej czeskiej korony, żyje w piersiach milionów — nie ma Sejmu — i musi prosić Wiedeń o rozporządzenia!

A przecież twierdzą, że obydwa narody rozdzieła tylko — papierowa ściana, — że byle trocha »dobrej woli«... Tak nie jest, proces to wielki, historyczny, walka, łamanie się sił, — stają przeciw sobie równe kultury, równe narodowe poczucie, każda chce panować i dławić drugą, każda chce być większością tam, gdzie może, żadna nie chce uznać »tyranii większości«, gdzieby musiała być mniejszością.

Dla tego z interesem kraje patrzą na epizod czeskiego Sejmu. Będzie co z tego, czy nie? Czy to tylko na próbę, czy na to, żeby doprowadzić *ad absurdum?*

To jednak pewna: jeżeli ten proces ma się skończyć bez szwanku państwa i jego składników, to się musi rozegrać sam i skończyć nie aktem siły, ale aktem rozumu, woli, zgodzeniem się na nową formułę współbytu.

Nie pomógłby zamach stanu korony, nie pomógłby »zamach stanu wszystkich ludów«, o jakim mówił świeżo p. Kramarz.

Ale właśnie dlatego, że proces już sięga tak głęboko, że w kilku krajach uniemożliwia nawet autonomię krajową, że spustoszenia coraz większe, że coraz silniej budzi się obawa, do czego to nareszcie doprowadzi, wolno mieć nadzieję, że nie dalej, ale bliżej jest ta chwila, że wobec tego *absurdum* dziś a niebezpieczeństwa tragedyi jutro — znajdzie się, znajdzie ktoś, znajdzie się — sama owa *amicabilis compositio*, w miejsce dzisiejszej formuły: ząb za ząb...

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą. W dniach 6, 7. i 8. bm. odbędzie się w naszem mieście doroczny XXIII. zjazd austro-węgierskiego Towarzystwa gazowo-wodociągowego.

W miejsce bł. p. Hirscha Landaua, wybrała tutejsza izraelicka Rada wyznaniowa pierwszym wiceprezesem p. Maksymiliana Ehrenpreisa, a drugim wiceprezesem p. Barucha Eichhorna.

Mimo energicznych poszukiwań, zarządzonych przez dyrekcyę tutejszej policyi, oraz okoliczne posterunki żandarmeryi, niezdołano dotychczas odszukać Anny Batkówney, morderczyni śp. Boguckiej. Za wykrycie, lub wskazanie śladów zbrodniarki, wyznaczyła Dyrekcya policyi 100 kor. nagrody.

Tutejszy sąd powiatowy skazał niejakiego Antoniego Perkowskiego, dostawcę furmanek za obrazę czci radnego miejskiego dr. Seinfelda, na trzy dni aresztu, bez zamiany na grzywnę. Perkowski rozgłaszał, że starając się o dostawę furmanek dla gminy, przekupił radnego Seinfelda kwotą 800 kor.

Rozprawa prasowa przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Nowego kolejarza“ i „Pocztowca“, oskarżonemu przez Feliksa Wyszyńskiego ze Lwowa i Mieczysława Szindlera z Krakowa, o obrazę czci, została odroczoną z powodu dopuszczenia przez trybunał niektórych świadków dowodowych i odwodowych.

Sprawa prowadzenia teatru ludowego, wywołała na walnem zgromadzeniu Tow. Oświaty ludowej ożywioną dyskusyę, po której uchwalono teatr ten nadal prowadzić we własnym zarządzie.

Morderców Kleszcza, których szukano przez miesiąc przeszło napróżno, ujęła w sobotę policya, dzięki nader szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Oto w piątek w nocy dwaj ajenci policyjni aresztowali trzech złodziei, którzy otworzywszy wytrychem bramę domu Matejki przy ul. Florjańskiej, dostali się do sklepu bławatnego i jęli tam gospodarować. Przychwyceni na gorącym uczynku złodzieje, którymi są: Jan Sobel, 21-letni czeladnik brązowniczy, Jan Gregorski, 23-letni czeladnik ślusarski i Gustaw Lasoń, 20 letni czeladnik brązowniczy, nietylko się przyznali do zamierzonej kradzieży, ale nadto zeznał Sobel, że to on w towarzystwie Gregorskiego zamordował Kleszcza. Gregorski niechciał zrazu przyznać się do zbrodni, później jednak odezwawszy się: „nie miałem odwagi sam się powiesić, powiem wszystko, to mnie powiesicie« — zaczął opowiadać: Obaj z Soblem byli przez dłuższy czas bez roboty, schodzili się razem i postanowili kraść. Pokradli w 2 miejscach na Podgórzu różne rzeczy, potem na Kazimierzu w Krakowie, poczem postanowili okraść Kleszczów. Gregorski ich znał, stołował się tam nawet zeszłego roku. Poszli nocą z początkiem kwietnia do mieszkania Kleszczów; Gregorski otworzył wytrychem drzwi wchodowe, poczem odrazu rzucili się do komody, zabrali stamtąd 42 kor., pierścionek złoty i bezwartościowe kolczyki, a z kamizelki Kleszcza zegarek, wartości 3 kor. Lampka świeciła się na stole. Kleszcz się zbudził. Wtedy Sobel obuchem siekiery uderzył go 2 razy po głowie, a gdy zbudziła się Kleszczowa, ją także raz ugodził, a potem malutkie leżące w kołysce dziecko. Kleszczowa zerwała się i schwyciła dziecko za rękę, a wtedy Sobel rzucił się na Kleszcza, a Gregorski na Kleszczową i jeszcze ich dusili.

Umyli się następnie i poszli na strych szkoły miejskiej w Podgórzu. Tam podzielili się pieniądzmi, spalili zakrwawioną chustkę i zasnęli. Gregorski spał smacznie do 10 rano, Sobel zaś raniutko poszedł do roboty do brązownika Seipa przy ulicy Florjańskiej.

Sobel przyznając się do czynu płacze, twierdzi, że namówił go do zbrodni Gregorski, który znów zeznaje z zupełną swobodą i nonszalancyą. Sobel jest brązownikiem, kształcił się w Monachium, był potem pracownikiem w fabryce Jarry w Krakowie, a gdy powstał sztrajk w tej fabryce, wyjechał za pracą do Budapesztu. Obaj twierdzą, że Kleszczów nie mieli zamiaru mordować, a tylko widząc, że Kleszcz ich zobaczył przy kradzieży, zabili go.

Wczoraj popołudniu przewieziono obu morderców na miejsce popełnionej zbrodni, w ulicę Kącik na Podgórzu. Zbrodniarze opisywali scenę mordu, demonstrowali, którędy się dostali do izby itd. Sobel, gdy wszedł do pokoiku, w którym popełnił morderstwo, zemdlał.

Wieść o wykryciu morderców, wywołała zarówno w Krakowie jak i w Podgórzu wielkie wrażenie. Niewinnie więzionego Mrowca, podejrzanego o morderstwo, wypuszczono natychmiast na wolność.

Wydział Tow. tatrzańskiego na wczorajszem posiedzeniu poruszył myśl poczynienia odpowiednich kroków, celem wydzielenia terytoryum około Morskiego Oka z obrębu gminy i uznania go za terytoryum odrębne. Dla zbadania tej sprawy, wybrano osobną komisyę.

Dziś telefonują nam: Dziś odbywa się w dalszym ciągu przesłuchiwanie Jana Gregorskiego i Jakóba Sobla, sprawców zbrodni w Podgórzu na rodzinie Kleszczów.

Z Tarnopola nam donoszą: W tutejszej szkole realnej odbył się egzamin dojrzałości z następującym rezultatem. Świadectwo dojrzałości uzyskali:

Auerbach Józef, Birnberg Alojzy, Burbela Bronisław (z odzn.), Cichocki Artur, Czumak Włodzimierz, Kahane Majer, Lippe Lazar, Rappaport Izrael, Pendelstein Aron, Rothstein Juda, Szalit Karol, Szapira Aron, Staniewicz Tadeusz, Steinberg Izrael, Trawczuk Jan

(z odzn.), Weber Mojżesz, Krohn Wolf (pryw.), Bazar Hillel Bogner Majej, Czechowicz Grzegorz, Erdheim Emil, Koczorowski Gotthard, Kożuszko Michał, Krell Izak, Kwiatkowski Józef, Landesberg Majer, Łuszpiński Antoni, Mannhein Anczel, Myszkowski Maryan (z odzn.), Podhorcer Majer, Rottenberg Samuel, Sass Juda, Steinhaus Bernard, Tracz Wiktor, Bardach Jonasz, oraz eksterniści: Gruenspan Abraham i Nizner Rudolf. Pięciu otrzymało poprawki, dwu reprobowano.

Ze Stanisławowa nam donoszą: Na żądanie gal. Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie odbędzie się 4. lipca br. w tutejszym sądzie obwodowym licytacya dóbr Oleszów ocenionych wraz z przynależytościami na 152.427 K 50 h. Najniższa cena, poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku, wynosi 101.618 K 34 hal.

Z Łańcuta nam donoszą: Dnia 1. bm. nastąpiło tu otwarcie wystawy wyrobów przemysłu krajowego, urządzonej staraniem komitetu wybranego z łona Tow. „Pomocy przemysłowej“. Otwarcia wystawy dokonał w zastępstwie protektora JE. Romana hr. Potockiego, pełnomocnik jego p. Szczerbicki. W akcie tym wzięły udział wszystkie wybitniejsze osobistości z powiatu. Przy otwarciu wystawy przemawiał poseł Zardecki, który z wdzięcznością podniósł, że zarówno Sejm jak i Wydział krajowy dążą obecnie ku uprzemysłowieniu kraju, czego najlepszym dowodem, że w r. zeszłym uchwalono 5 milionów koron, jako dotacyę funduszu przemysłowego. Następny mowca dyr. Battaglia nawoływał obecnych do wytrwania w pracy około popierania przemysłu krajowego. Na wystawie zwracają ogólną uwagę przepiękne kilimy pani Pauliny Mandlowej z Zarudzia pod Tarnopolem, wyroby rakszawskie jak sukna, koce, bundy i kamgarny, znane ze swej dobroci wódki łańcuckie, sery i koronki z Kańczugi, wyroby koszykarskie z Albigowy, wyroby cukrowni i mleczarni przeworskiej, łańcuckie wyroby betonowe, cukry Brandstädtera ze Lwowa, pierniki Gurgula, mydła Ihnatowicza i „Tlenu“ ze Lwowa i wiele innych wyrobów naszego przemysłu, nie ustępujących w niczem fabrykatom zagranicznym. Wystawa budzi zarówno w mieście jak i w okolicy wielkie zajęcie.

Z Jazłowca nam piszą: Zjazd koleżanek, który miał się odbyć w Jazłowcu dnia 16. lipca b. r., został odłożony do dnia 23. września b. r. Zawiadamiamy o tem wszystkie koleżanki, prosząc, by te panie, które do Jazłowca zamierzają we wrześniu przybyć, zechciały donieść o tem przed 15. września p. Maryi Mycielskiej w Boryniczach, ostatnia poczta Borynicze w Galicyi.

Z Jaślisk donoszą: W piątek w południe przeciągnęła nad Jaśliskami burza z gradem i piorunami, podczas której piorun uderzył w budynek gminny i zabił jedną osobę, a cztery poraził.

Z Brzozowa nam donoszą: W kopalni nafty Tow. galicyjskiego nastąpiła eksplozya w szybie nr. 14. wskutek której dwaj robotnicy Głóg i Petrycki, zajęci czyszczeniem rur odnieśli bardzo ciężkie, grożące ich życiu, poparzenie. Powstały wskutek eksplozyi pożar zdołano ugasić.

Z Rymanowa donoszą, że pożar wybuchł we wsi Głębokie.

Pogadanki o wojnie.

Port Artura.

(Z.) .....»A gdy wyjdziesz na górę zieloną — powiada bajka — ujrzysz w dali górę niebieską, a gdy wyjdziesz na górę niebieską, ujrzysz w dali górę białą, a gdy wyjdziesz na górę białą... ujrzysz w dali górę złotą. Na górze »białej« kończy się bajka, gdyż góra złota istnieje w rzeczywistości przed samym Portem Artura i posiada forty, o których głosi... tym razem bajka czysto rosyjska, że są nie do zdobycia. Owe trzy pierwsze góry: zielona, niebieska i biała istnieją rzeczywiście na półwyspie Kwantungskim, lecz rodzinne ich nazwy brzmią nieco inaczej: Ying, Hsi i Siaontse.

Aby dostać się przed forty Portu Artura trzeba całą tę ciernistą drogę bajecznych górek przejść z bagnetem w ręku, a potem dopiero rozpocząć kopanie rowów, ustawianie dział oblężniczych i burzenie wałów fortecznych setkami ciężkich kul, eksplodujących za uderzeniem w ziemię, a skierowanych w jeden i ten sam punkt. Dopiero po wszystkich tych pracach przygotowawczych można odważyć się na szturmy.

To też mimo ponownych uporczywych wieści, że Port Artura już już... w rękach Japończyków, ja panownie, uporczywie będę twierdził, że wszystko za tem przemawia, iż Japończycy nie pokuszą się o zajęcie tego portu przed sierpniem lub wrześniem, albo też zmuszą go głodem do kapitulacyi.

Wiemy ze źródeł rosyjskich, że pod Kinczu walczyło po stronie rosyjskiej 7 półków. Licząc pułk po 3 bataliony i 1000 ludzi, mamy już 21 tysięcy. A przecież, oprócz owych 7 pułków w samym porcie musiała jakaś siła pozostać. Przypuśćmy, że w porcie było jeszcze 5 tysięcy.

Otóż załoga złożona z 26—30 tys. ludzi gryzie zapasy szybko jak szarańcza, a tych zapasów nie było w porcie zbyt wiele. Wprawdzie administracya rosyjska doglądała niewątpliwie magazynów portu jak najskrzętniej, ale... z próżnego nie naleje. Wojna zaskoczyła Rosyan nagle. Pod grozą szybkich lądowań japońskich w Seul, poczęli Rosyanie w pierwszym rzędzie w lutym i marcu przewozić koleją syberyjską wojsko i armaty, aby jak największą siłę żywą przeciwstawić nieprzyjacielowi; na transporty zapasów prowiantowych przeznaczono późniejszą godzinę. Tymczasem Bajkał ruszył za prędko, most koło Hailar wyskoczył w powietrze, również prędko i późniejsza godzina zawiodła. To też z wielkiem prawdopodobieństwem przyjąć można, iż w Porcie Artura wnet pocznie głód doskwierać. A jeżeli tak jest istotnie, jak przypuszczam, w takim razie Japończycy popełniliby błąd forsując port szturmami. O wiele praktyczniej byłoby ubezpieczyć dokładnie pierwszą górę tj. »zieloną« (Ying) i spokojnie kopać rowy do następnej góry itd.

Atoli, gdyby załoga była znacznie mniejszą, niżeli przypuszczam, gdyby w dodatku Rosyanie posiadali znaczne zapasy prowiantów, dajmy nato choćby na pół roku, wówczas oczywiście nie zostawałoby Japończykom nic innego tylko przyspieszyć akcyę oblężniczą, któraby im wielu synów z tego świata zabrała. Wchodzi tu jeszcze w grę moralny nastrój załogi rosyjskiej. Póki żywności jest dość, (zwłaszcza siwuchy) póty żołnierz rosyjski, spojony do cna będzie lazł wściekle na działa i bagnety, lecz z chwilą gdy braknie chleba, lub co gorsza »oczyszczonej« — przepadło. To też Japończycy powinni przedewszystkiem zbadać dokładnie przez szpiegów zapasy »oczyszczonej« — jeżeli tej brak... mogą szturmować!

Wygląda to na satyrę, a przecież Plewna i Szypka mogłyby zaświadczyć, że żartować nie mam zamiaru.

— Nie żegnam was szampanem — mówił admirał Kamimura do swych Japończyków, gdy ich wyprawiał na śmierć — bo szampan zaciemnia umysł i oczy...

Rosyanie są innego zdania — bo u nich wyższa »cywilizacya«.

M. de Vogüé. 70)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Byłem taki ciekawy. Prośba moja została dobrze przyjęta. A jeśli się nie mylę, życzenie spotkania było zobopólne.

— Jakież wrażenie zrobił na tobie?

— Jakże to panu powiedzieć? Wielkiego starego orła, który szybował ciągle ponad moją głową, którego spojrzenia unosiły się zawsze ponad punkt, gdzie zatrzymywały się myśli moje. Pytał mnie o ruch idei religijnych w moim kraju i wyraził swoje o tem zdanie: na moje zaś, nader oględnie i z wielkim szacunkiem stawiane, zarzuty odpowiadał pomijając fakt istniejący obecnie, jak gdyby nie potrzeba się było wcale liczyć z teraźniejszością; wyników zaś tego faktu szukał w bardzo dalekiej przyszłości. Wyglądało to tak, jak gdyby rozporządził już spokojnie tą przyszłością. Nie mogliśmy się porozumieć; nie mogliśmy też, on i ja, jednako mierzyć czasu. Wyobraź pan sobie, że, zmuszony ułożyć program swej pracy dziennej na godziny, musisz go zastosować do towarzysza, który umie go tylko dzielić na lata i wieki. Zrozumiałem wówczas pomyłkę w sądzie o nim tych, co robią politykę, kiedy on chce kierować historyą na długi termin.

— To właśnie — odparł Jarvis. — A więc, oto, czego nam brak, kochany panie Robinson, czego brak naszemu Kościołowi państwowemu, o tyle zresztą wyższemu od jego Kościoła: dalekowidza, najwyższego kierunku, który co dnia pracuje dla wieków przyszłych. Rhodes dobrze to odczuł, chcąc zorganizować zastępy, o których panu wspomniałem. Nowe, zakładane przez was państwo rzymskie, powinno mieć, jak tamto, swoich augurów, swoje straże ochotnicze, które oświecają na dalekie przestrzenie pochód rasy. Usiłuję należeć do tych zastępów.

— Mojem zdaniem — rzekł Robinson — niebezpieczeństwo bliższe powinno pana niepokoić. Obawiam się w przyszłości przypuszczalnej Francyi afrykańskiej; Francya dzisiejsza przestała cię niepokoić. A któż panu zaręczy, że nie powróci tam potężna i energiczna fala życia niedługo i nie wytryśnie właśnie z wodozbioru afrykańskiego, z którego czerpać zechce najlepsza cząstka społeczeństwa Francyi?

Twarz jasnowidzącego przybrała wyraz pogardliwej litości.

— Nie obawiamy się już niczego w Europie od narodu, który tu obumiera. Przybity porażką, z której się jeszcze nie podniósł, szarpany przez wewnętrzne niesnaski, zapalony do dysput teologicznych, stracił siły do walki. W tej chwili, kiedy wszystkie inne rasy wstrząsa wielki dreszcz imperyalistyczny. Francya nawet tego nie odczuwa. Czego można obawiać się od narodu, który nie umie wybrać między władzą i wolnością? Od narodu, który nie ma już zdolności do handlu morskiego, który pozwala ginąć ostatnim szczątkom marynarki handlowej, popierającej jego władzę na morzu? Doskonale powiedział ów Niemiec Fryderyk List, że naród bez marynarki, to ptak bez skrzydeł.

Robinson zaprzeczył ruchem ręki.

(C. d. n.)

Echa sądowe.

Rozruchy Uhnowskie przed sądem.

(Od specyalnego sprawozdawcy).

Uhnów, 4 czerwca.

Tło rozruchów.

Miasteczko, w którem się odgrywały rozruchy, liczy około 3000 mieszkańców; z tego zaledwie jedna piąta przypada na Żydów. Ci ostatni są to sami »chasydzi« żyjący jeszcze w głębokiem zacofaniu.

Ludność chrześcijańska jest przeważnie rolniczą, drobny tylko proc. trudni się jakiemś rzemiosłem, przeważnie szewstwem. Choć ci, którzy zasiadają w niniejszej rozprawie na ławie oskarżonych są chłopami biednymi, których majątek obraca się między pół morgiem a dwoma morgami gruntu, mieszkają tam też chłopi, którzy posiadają 20, 30 a nawet 50 morgów.

Miasto samo jest dosyć czyste, ma własny posterunek żandarmeryi, straż skarbową, pocztę i aptekę. Reprezentantami inteligencyi są księża rz. i gr. kat., notaryusz, pan sędzia i lekarz. Ich wspólnym punktem zbornym jest kasyno, które abonuje »aż« trzy dzienniki.

Między ludnością chrześcijańską a żydowską Uhnowa panuje od kilku lat głęboki antagonizm, mający swe źródło w czysto ekonomicznej walce. Uhnów ma wielką ilość pastwisk i mnóstwo lasu, które od niepamiętnych czasów były własnością całej gminy, a z których na tej podstawie korzystali darmo dla swoich potrzeb tak chrześcijanie jak i żydzi. Tak było aż do sześciu lat wstecz.

Wtedy to organizacya chrześcijańska, zawiadująca w gminie sprawami chrześcijańskiemi wytoczyła proces gminie ogólnej o uznanie lasów i pastwisk wyłączną własnością chrześcijańską. Gmina wybrała pięciu pełnomocników do przeprowadzenia sprawy z wydziałem Rady powiatowej a ci zawarli trzema głosami pełnomocników chrześcijańskich przeciw dwom głosom pełnomocników chrześcijańskich ugodę, mocą której uznaje się żądanie organizacyi chrześcijańskiej za słuszne a ludność chrześcijańską zamieszkującą Uhnów za wyłączną właścicielkę gminnych lasów i pastwisk.

Przeciwko prawomocności tej ugody odwołali się żydzi do wszystkich instytucyj, wychodząc ze stanowiska, że ugoda tego rodzaju musi być jednozgodną i nie może dojść do skutku przez majoryzowanie.

Proces ciągnął się przez kilka lat, gmina łożyła wielkie koszta a równocześnie nienawiść procesujących się stron ciągle wzrastała.

O ile żydzi źli byli, że ciągle przegrywali, a tyle chłopi pałali gniewem do żydów, ponieważ ci gminę względnie organizacyę chrześcijańską na coraz to nowe, ciągle wzrastające koszta narażali.

Ostatecznie sprawa została rozstrzygnięta wyrokiem Najwyższego Trybunału uznającym prawomocność ugody. Chłopi nie zadający sobie trudu zastanowienia się nad tem, że wyroki te są ustawowo uzasadnione, stanęli na stanowisku, że »całe prawo« jest po ich stronie, że im się nic nie stanie, choćby żydów trochę pobili.

Mieli oprócz tego jeszcze inny rachunek ze żydami. Mimo bowiem, że ludność miasteczka jest w znacznie przeważającej większości ruską, przy wszystkich wyborach do ciał ustawodawczych wychodzili Polacy, bo z tymi ostatnimi zawsze głosowali żydzi. Rozgniewało to bardzo tamtejszą inteligencyę ruską dolewającą oliwy do gniewu, jakim palali chłopi do żydów.

Głos chłopa o pożarach.

Bezpośrednią przyczyną rozruchów były pożary, jakich w ostatnim czasie było w Uhnowie około dwadzieścia. Pastwą ich padły i domostwa chrześcijańskie i żydowskie. Jeden z chłopów interpelowany o powód pożarów odpowiedział:

Ta żydy podpalili!

— A coby oni mieli za interes w tem?

— Tać wszyscy są asekurowani; w każdym domku jest jakiś handel, co do którego podaje wyższą wartość, niźli właściwa, to i zarabia na asekuracyi.

Tak jak ten, myślą prawie wszyscy chłopi uhnowscy.

Głos żyda o pożarach.

Chcąc wysondować opinię drugiej strony, zainterpelowałem i żyda o powód pożarów.

To oni sami podpalają a zwalają na nas!

A w jakim celu by to robili?

Taż proszę pana; oni mają stare walące się chałupy, bardzo często dobrze asekurowane. Drzewo budowlane ich nie kosztuje, bo lasy ich, więc i pieniądze dostanie i nową chałupę prawie darmo wybuduje.

— Oni mówią, że to wy podpalacie, byście wydostali premie asekuracyjne.

— Jak to może być, kiedy właśnie wtedy, jak były rozruchy same katolickie kamienice się spaliły? Co nam przyjdzie z tego?

Przebieg rozprawy.

Rozpisana na trzy tygodnie rozprawa toczy się w osobno na ten cel przyrządzonej szopie, która służy do przechowania gminnych przyborów pożarowych. Szopę przystrojono choinkami, tuż naprzeciw drzwi ustawiono podwyższenie, na którem zajmuje miejsce trybunał składający się z radcy Körbera jako przewodniczącego, radców Charaka, Sawczaka, Majewskiego, jako wotantów, sekretarza Kubego jako zastępcy dr. Sawiuka i Spiegla jako protokolantów.

Po prawej stronie trybunału siedzi przy osobnym stoliku oskarżyciel publiczny p. Zakrzewski a wprost naprzeciw również przy osobnym stoliku zajmuje miejsce zastępca poszkodowanych adw. dr. Mildwurm ze Lwowa. Przy osobnym stole zajęli miejsce trzej reprezentanci pism lwowskich i wiedeńskich.

Już przed godziną 9 rano nadchodzili oskarżeni i publiczność uhnowska. W bramie stoi policyant miejski, nie wpuszczający nikogo do wnętrza bez okazania »forladunku«. Z uderzeniem godziny 9, przewodniczący daje znak dzwonkiem, na sali zapanowuje cisza, protokolant dr. Sawiuk odczytuje nazwiska a znany z lwowskiej wielkiej sali rozpraw woźny Bryś, numerując oskarżonych, każdemu z nich wskazuje miejsce. Już przy wywołaniu nazwisk okazuje się, że jedenastu oskarżonych nie stanęło do rozprawy. Z tych czteru wyjechało do Ameryki jeszcze przed doręczeniem im aktu oskarżenia, dwóch wyjechało do Ameryki już po otrzymaniu aktu oskarżenia, ale przed doręczeniem wezwania, kilku oskarżonych bawi na ćwiczeniach wojskowych a dwaj nie jawili się bez usprawiedliwienia się. Za urlopem przybyli w mundurze wojskowym dwaj żołnierze obrony krajowej, jeden infanterzysta i jeden żołnierz artyleryi polowej.

Przy odebraniu generaliów okazuje się że między innymi zasiadają na ławie posłaniec sądowy, listonosz pocztowy, wartownik gminny i zaprzysiężony gminny polowy. Ogólne zdziwienie wywołuje ukazanie się na ławie oskarżonych 80-letniego głuchego prawie starca Jakóba Gumowskiego, któremu nie bardzo jakoś do twarzy z mianem »rewolucyonisty uhnowskiego«.

Jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia, prokurator stawia wniosek, by co do czterech podsądnych, którzy emigrowali do Ameryki przed utrzymaniem aktu oskarżenia zupełnie zastanowić postępowanie karne aż do ujęcia ich, co do dalszych dwóch, wnosi przeprowadzenie rozprawy w zaocznośći a co do reszty nieprzybyłych a o których miejscu pobytu trybunał dowiedział się na rozprawie, wnosi o przymusowe dostawienie do rozprawy.

Wszystkie te wnioski trybunał załatwił w myśl propozycyi pokuratora.

Na tem przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę.

Po przerwie nastąpiło odczytywanie aktu oskarżenia, które musiano z powodu ulewnych deszczów dwukrotnie przerwać.

Na rozprawie popołudniowej rozpoczęło się przesłuchiwanie 28 oskarżonych. Wszyscy wypierają się winy i prowadzą odwód na *alibi*.

Na zapytanie przewodniczącego, dla czego dowód *alibi* w śledztwie ofiarowany nie doprowadził do rezultatu — odpowiadają częścią, że mają innych świadków, a częścią, że nie wiedzą dlaczego.

Na zapytanie prokuratora p. radcy Zakrzewskiego, w jaki sposób dzieje się, że skoro wszyscy się wypierają, przecież tak znaczna szkoda wyrządzona została — nie dają żadnej odpowiedzi.

Oskarżony Kosonocki, któremu chałupa zgorzała, przyznaje na zapytanie dra Mildwurma, że tak on, jak i Piotr Skrypczak, u którego pożar wybuchł byli asekurowani od ognia i sumę asekuracyjną podjęli.

Uhnów. (Tel. »Dnia«). Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godz. 8 rano. Z oskarżonych brakuje dziś tylko 5, którzy wyjechali do Ameryki. Wszyscy oskarżeni zaprzeczają i nie wiedzą kto bił szyby. Dwóch tylko zeznało dotychczas, że szyby bili ludzie z obcych wsi i dzieci.

Jutro, we wtorek, rozpocznie się przesłuchanie świadków.

(*O obrazę czci*).

Kraków. (Tel. »Dnia«). Przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Błonarowicza rozpoczęła się dziś rano rozprawa przeciw Stanisławowi Lipińskiemu, redaktorowi »Bociana« o obrazę czci, wskutek skargi dyrektora Kotarbińskiego i jego żony. Oskarżyciela prywatnego zastępuje dr. Lewicki, oskarżonego broni dr. Goldhammer.

(*Proces asekuracyi „Victorya“*).

Wiedeń 6 czerwca. W procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez pruską asekuracyę »Victorya« o obrazę czci wyrazili się rzeczoznawcy bardzo niekorzystnie o rozmaitych manipulacyach tej asekuracyi. Akcyonaryusze wpłacili tylko piątą część kapitału akcyjnego i pobierali olbrzymie dywidendy. Dyrektor »Victoryi« Gerstenberg pobierać miał rocznie 400.000 marek t. j. blisko pół miliona koron pensyi.

(*Echa głośnego morderstwa*).

Paryż 6 czerwca. Sąd przysięgłych w Chambéry skazał za morderstwo rabunkowe, dokonane na damie z półświatka Eugenie Fougére, jej przyjaciółkę Wiktorynę Giriat na 15, a kochanka tejże Alfreda Bassota na 10 lat ciężkiego więzienia. Jeden z sprawców Laderman pozbawił się dawniej życia.

MAŁY FEJLETON.

Gdzie szczęście?

Tam widzisz kwiat, co nęci barwą swą,
Tam widzisz kwiat, co ludzie szczęściem zwą.
Lecz, gdy się zbliżysz doń,
Lecz, gdy wyciągniesz dłoń,
Uleci — lub straci wartość swą.

Gdzie szczęście? tchnie z ust tysiąca, przebija się w tysiącach oczu, owiewa każdego, bije w przestwór jedno i zawsze jedno, gdzie szczęście?

Szczęście — maro ulotna, przybierająca wobec każdego inną postać, czem jesteś, jeśli nie wiecznem, niczem niezaspokojonem pragnieniem?

Przebierasz kształty i barwy, unosisz się nad ludźmi zawsze nęcąca, pożądana i nigdy niedościgniona maro. Nigdy... niedościgniona!...

Lecz gdyby ciebie nie szukać, gdyby za tobą nie gonić, gdyby ciebie nie pożądać, zeszłabyś może wtedy sama niepostrzeżenie i kojąco w ciche ustronie, świeciłabyś cichem światłem, unosiłabyś się cichem błogosławieństwem.

Rozkwitłabyś jak kwiat, którego woń upaja, a który się kryje, by nie być poznanym i zerwanym, bo przestałby istnieć.

Zofia Cukierowa.

Dzień literacko-artystyczny.

* **Prof. dr. Bołoz Antoniewicz** ogłosił w „W, Abendpost“ niezmiernie interesujący felieton o lwowskich artystach, dający obszerny obraz ruchu artystycznego we Lwowie. Następnie omawia autor szczegółowo działalność niektórych wybitniejszych indywidualności, zaliczając do nich słusznie S. Dębickiego, następnie p. Ćwiklińskiego, oraz Iwana Trusza i kończy trafną uwagą, że p. Trusz, wychowanek akademii krakowskiej, „przynosi swemu mistrzowi, prof. Stanisławskiemu zaszczyt, a przyniesie jeszcze większy, rozwijając się teraz samodzielnie“.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Mikado“.

We wtorek po raz pierwszy „Labirynt“, sztuka w 5 a. Pawła Hervieu.

W środę „Madame Sherry“, operetka w 3 a.

Ekonomista.

W sprawie projektowanego kartelu spirytusowego w Austryi. Otrzymujemy następujące uwagi: Od kilku dni znowu czytamy o akcyi podjętej w sprawie zawiązania kartelu produkcyi wódczanej w Austryi. Sprawą tą w szczególności zajmował się kongres gorzelniczy odbyty dnia 29. maja b. r. w Wiedniu. Kongres w zasadzie oświadczył się za takim kartelem i wybrał komitet wykonawczy, celem wprowadzenia projektowanego kartelu w życie. Osobny zaś komitet ustanowiono w celu pozyskania dla kartelu producentów galicyjskich. Szczegóły projektowanej organizacyi nie są wprawdzie jeszcze znane, nie wiadomo jeszcze, jakie korzyści inicyatorowie myśli przyrzekają producentom galicyjskim. Mimo to już dziś przynajmniej w ogólnych zarysach można zdać sobie sprawę ze znaczenia projektowanego kartelu dla naszego kraju. Sama myśl nie jest nową. Przypominamy bowiem, że jeszcze w roku 1901 a potem w roku 1902 sprawa zawiązania kartelu spirytusowego była przedmiotem żywej dyskusyi. Wówczas producenci nasi, oceniając sytuacyę handlową i świadomi wielkiego znaczenia i wielkiej siły galicyjskiego przemysłu wódczanego, nie dali się wciągnąć do organizacyi kartelowej. Z tego też powodu dążenia naszych dobroczyńców ówczesnych, zachodnio-austryackich i węgierskich przemysłowców, spełzły na niczem. Wówczas — należy uprzytomnić sobie sytuacyę — cena nadkontyngentowanego spirytusu wynosiła na targu światowym w Hamburgu 18 marek a w Tryeście 13 koron za hektolitr a ówcześni propagatorowie idei kartelu (Lederer et consortes) oferowali na podstawie tych cen nadkontyngentowanego spirytusu producentom naszym 36 koron za hektolitr kontyngentowanego spirytusu. Jaka jest d z i ś c e n a spirytusu? Od owego czasu zauważyć się daje stopniowy wzrost cen, ceny nadkontyngentu wynoszą w Hamburgu 25 marek a w Tryeście 30 koron a ceny spirytusu kontyngentowanego wynoszą w kraju dzisiaj 44 koron. Z tego wzrostu cen skorzystał kraj, skorzystali producenci krajowi. Gdyby jednak producenci nasi byli poszli na lep inicyatorów kartelu, cały ten zysk byłby się stał udziałem obcej nam interesami narodowymi i ekonomicznymi grupy finansistów, która byłaby zarobiła na naszych producentach kilka milionów.

A czy dzisiaj sytuacya naszej produkcyi wódczanej, sytuacya handlowa, znaczenie tej produkcyi i jej siła zmieniły się? Czy produkcya ta da się w ogóle skartelować? Czy mogą dzisiaj producenci nasi zgodzić się na to, aby im dyktowano ceny na pewien okres czasu z góry? Sądzimy, że nie. Produkcya wódki w Austryi już niejako z natury rzeczy, z ustawy, w skutek ustanowienia kontyngentu, jest ograniczoną, skartelowaną. Konjunktura targowa zaś jest zmienna. Dlaczego z pomyślniejszego ukształtowania się konjunktury, ze wzrostu cen nie mają korzystać producenci nasi, lecz mają bądź to zrzec się zupełnie tych korzyści na rzecz obcych, bądź w najlepszym razie tj. gdyby nawet nie oznaczono z góry ceny, zyskiem dzielić się z obcymi. A że i obecnie dążenia kartelowe, podobnie jak w roku 1902, nie mają na celu dobra kraju, interesów naszej rodzimej produkcyi wódczanej, lecz wyłącznie korzyści przemysłowców niemieckich, nie ulega chyba wątpliwości. Należy tylko uświadomić sobie, że jednym z głównych propagatorów projektu kartelu spirytusowego jest referent tej sprawy na zjeździe gorzelników z dnia 29 maja b. r. Gans von Putlitz z Berlina, przewodniczący niemieckiej organizacyi kartelowej, i przemysłowiec Kraus z Kolina w Czechach. Oto są nasi dobroczyńcy, którzy chyba nie z wielkiej miłości do naszego kraju pragną nas uszczęśliwić kartelem, lecz którzy w razie zawiązania kartelu spirytusowego chcą wzbogacić przemysł niemiecki w Czechach i w Prusiech kosztem naszego rodzimego przemysłu wódczanego. Spodziewamy się jednak, że zarówno jak w roku 1902 i tym razem wszelkie te dążenia obliczone na wyzysk Galicyi rozbiją się o patryotyzm i poczucie obywatelskie oraz trzeźwość i rozsądek producentów krajowych.

Przed kilku dniami zawiązał się we Lwowie połączony komitet producentów spirytusu i rafinerów, który czuwać będzie nad przebiegiem sprawy i zwalczać o r g a n i z a c y ę k a r t e l o w ą j a k o d l a p r o d u c e n t ó w i k r a j u s z k o d l i w ą.

Bankructwo. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Kazimierza Zapały, złotnika w Krakowie.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste. Były dyrektor kolei państwowych, radca dworu Alfred Deyma, obłożnie zaniemógł.

Zastępca Marszałka krajowego, radca dworu dr. Tadeusz P i l a t, powrócił po 5-tygodniowym pobycie w Abazyi do Lwowa i objął dziś w Wydziale krajowym urzędowanie.

Jubileusz. Starszy rewident galicyjskiej Kasy oszczędności p. Jan Pazirski, obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz służby w tej instytucyi. Z tego powodu zgotowali mu dyrektorowie i koledzy nadzwyczaj serdeczną owacyę, świadczącą o sympatyi, jaką sobie jubilat zdobyć potrafił.

W sprawie podwyżki grosza czynszowego odbył się wczoraj w sali ratuszowej wiec, któremu przewodniczył p. Drągowski. Referent sprawy podwyżki grosza czynszowego radny miejski dr. E. Lilien, zaznaczył z naciskiem, że uważa uchwałę Rady miejskiej, podwyższającą grosz czynszowy, za zupełnie legalną, a obecne reagowanie na nią za spóźnione. Mimo to podjął się referatu, ażeby módz wskazać środki, któreby zapobiegły dalszym deficytom w gospodarce gminnej. Mowę swą zakończył dr. Lilien następującą rezolucyą.

„Wyborcy wzywają Radę miasta, aby celem doprowadzenia budżetu miejskiego do równowagi w pierwszym rzędzie energicznie i stanowczo domagała się 1) od skarbu państwa a) zwrotu wydatków na czynności połączone z poruczonym zakresem działania, b) zwrotu wydatków łożonych na utrzymanie gościńców rządowych, niemniej c) udzielenia m. Lwowowi subwencyi takiej, jaką otrzymały stolice innych prowincyj; 2) od rządu krajowego: a) zwrotu nadwyżki wydatków na cele szkolnictwa ludowego ponad obowiązek ustawowy łożonych, b) zwrotu nadwyżki kosztów budowy teatru miejskiego, w części odpowiadającej udziałowi skarbu krajowego w preliminowanych kosztach tej budowy i c) zwrotu wydatku na wykończenie muzeum przemysłowego. Jeżeli mimo to dla pokrycia rozchodów gminy nałożenie dalszych podatków okazało się nieodzownie koniecznem, zebrani wyborcy wzywają Radę miasta, aby dalszych źródeł dochodów szukała nie w podwyższeniu podatków istniejących, lecz w nowych podatkach od przedmiotów zbytkowych, jakoto od droższych gatunków win, likierów i koniaku, od fortepianów, od biletów do teatru, na koncerty i inne widowiska, od kolejowych biletów jazdy I. i II. klasy i od premii asekuracyjnych“.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos kilku mowców, rezolucyę uchwalono.

Czarna ospa. Możemy się podzielić z naszymi czytelnikami pomyślną wiadomością, że sędzia R., który jak donieśliśmy przed kilku tygodniami, zapadł był na czarną ospę, jest już dzięki troskliwej opiece znanego lekarza, sekundaryusza szpitala, dra Artura R u b i n a, zupełnie zdrów, oraz, że dzięki skrupulatnie zachowywanym środkom ostrożności, choroba ta na szczęście nie rozszerzyła się w naszem mieście.

Zatrucie całej rodziny. Majster szewski, Jan Wierzbiński, kupił w sobotę wieczorem w wędliniarni Gustawa Jajki, przy ul. Krakowskiej l. 1. porcyę studzonych nóg wieprzowych za 30 hal. Po spożyciu tej potrawy przez rodzinę Wierzbińskiego, zachorowali w nocy wszyscy wśród objawów zatrucia. Wezwani lekarze Towarzystwa ratunkowego stwierdziwszy zatrucie, przewieźli całą rodzinę, składającą się prócz ojca jeszcze z córki 40-letniej Anieli, synów Władysława, ucznia V. klasy gimnazyalnej i Antoniego, czeladnika szewskiego, do szpitala, gdzie przedsięwzięto natychmiast środki ratunkowe. Stan starego W. jest beznadziejny, córka dostała silnej gorączki, zaś synowie mają się względnie dobrze. Niedojedzone resztki owej studzieniny oddano do rozbioru chemicznego.

Z życia młodzieży. Pierwsze posiedzenie Kółka społecznego „Życie“ stow. polskiej młodzieży akademickiej, które odbędzie się

dziś 6. b. m. o godzinie 8 wieczorem przy ul. Pańskiej l. 17 wypełni wykład p. t. „Zagadnienia polityczne i społeczne doby współczesnej.“ Goście mile widziani.

Wycieczka do Podhorzec i Oleska. W niedzielę 12. b. m. urządza stowarzyszenie „Gwiazda“ wycieczkę do Złoczowa, Sassowa, Podhorzec, Oleska i Podkamienia. Wyjazd z dworca Podzamcze o godzinie 7·19 rano (czas lwowski). Przyjazd do Złoczowa o godzinie 9. Zwiedzanie spalonego miasta i zamku Sobieskiego. Wyjazd do Sassowa o godzinie 10. W Sassowie zwiedzanie fabryki bibułek braci Weiserów. Odjazd do Podhorzec o godzinie 12. Po drodze zwiedzanie Monastyru OO. Bazylianów. O godzinie 3 zwiedzanie w Podhorcach kilkunastu komnat zamkowych, w których mieszczą się zbroje rycerstwa polskiego, króla Sobieskiego, turecka broń i namioty, zdobyte na Turkach pod Wiedniem, stare meble, lustra, szkło, drogocenne obrazy, kaplica, ornaty, stół, na którym położono Sobieskiego podczas chrztu, a który wtedy pękł, łóżko polowe Sobieskiego, fortepian królowej Marysieńki i tym podobne piękne pamiątki historyczne. Wreszcie zwiedzanie parku zamkowego i niezwykłej budowy starożytnego kościoła. Z Podhorzec odjazd o godzinie 6 wieczór do Oleska, gdzie zwiedzanie fundowanego przez Sobieskiego kościoła OO. Kapucynów i zamku króla Sobieskiego, zbudowanego na wysokiej górze. Z Oleska odjazd do Podkamienia, skąd po zwiedzeniu kościoła i ślicznego parku powrót do Złoczowa.

Przyjazd do Lwowa w nocy. Karta jazdy koleją i podwodami tam i napowót sześć koron od osoby, Bilety nabywać można w administracyi „Kuryera Lwowskiego“ (ul. Chorążczyzny l. 5), w księgarni Polskiej (ulica Akademicka), w handlach Proksza (naprzeciw Techniki), Nowożeniuka (naprzeciw pl. Solarni) i w „Gwieździe“ (ul. Franciszkańska l. 7) najpóźniej do 10. b. m. wieczór.

Posiedzenia, odczyty i zgromadzenia. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa hygienicznego, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem rektora dr. Szpilmana. Dochodów miało Towarzystwo 1.339 koron, zaś wydatków 650 koron. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, dyskutowano nad sprawą łaźni ludowych. Dr. Pręgowski apelował do wydziału Towarzystwa, by wszelkiemi siłami dążył do wprowadzenia w życie łaźni ludowych. Poruszono jeszcze sprawę zainicyowania przez towarzystwo naukowych badań nad istotą tyfusu plamistego.

W końcu dokonano wyboru uzupełniającego do wydziału. Wybrani pp.: prof. Grabowski, dr. Legeżyński, dr. Pisek, dr. Weigel, p. Schleyen, a zastępcą prof. Sieradzki.

Strzelanie premiowe o premie królewskie p. Jana Lerskiego odbyło się wczoraj. W strzelaniu wzięło udział 22 strzelców. Pierwszą premię zdobył p. Władysław Ciechulski, drugą Jan Seltenreich, trzecią Karol Wenzel, czwartą Tadeusz Krumholz, piątą Michał Olszewski, szóstą Leon Wiktor, siódmą Stanisław Platowski, ósmą Stefan Starzewski, dziewiątą Ferdynand Obly, dziesiątą Stanisław Markiewicz.

Znaczna kradzież. Nieprzyjemną niespodziankę sprawili złodzieje nasi restauratorowi p. Lubinowi Dienstlowi w pasażu Mikolascha. Dostawszy się przez okno do mieszkania skradli mu parę brylantowych kolczyków wartości 1000 koron, damski złoty łańcuszek, złotą branzoletę z brylantem, spinki złote, jeden złoty łańcuszek i kilka innych stosunkowo mniejszej wartości. Szkoda ogólna wynosi 3000 koron.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Emilia Brynkowska, wdowa po urzędniku l. 74. — Wanda Próchnicka, żona dyrektora gimnazyalnego l. 53. — Jan Fuchs, obywatel m. i majster szewski l. 68. — Wanda z Łuczkiewiczów Próchnicka, żona dyrektora gimnazyum, zmarła w mieście naszem w 53 roku życia dnia 4 bm. Pogrzeb z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 11 odbył się dziś o godzinie 4 popołudniu.

W Wysocku koło Brodów: Hr. Ożarowski, zięć marszałka powiatu, posła sejmowego Sali.

W Warszawie: Daniel Filleborn, słynny swego czasu tenor opery warszawskiej, jeden z najlepszych wykonawców partyi Jontka w „Halce“.

Wojna.

Najważniejszym wypadkiem z terenu wojny jest w tej chwili powołanie na czoło sił lądowych japońskich marszałka Jamagaty Aritoma, który uchodzi w państwie Mikada za jednego z najdzielniejszych strategików i zdobył sobie — zwłaszcza po zwycięskiej walce z Chińczykami przed laty 10 — miano »Moltkego japońskiego«.

Nominacya 66-letniego Jamagaty przyjętą została entuzyastycznie przez ludność i wojsko w Japonii, gdyż wódz ten uosabia dla nich chwałę i bohaterstwo oręża japońskiego.

Już to Japonia ma wogóle więcej szczęścia, niż Rosya, nawet pod względem wyboru ludzi, powołanych do kierownictwa operacyami wojennemi. Podczas gdy coraz nowe dochodzą nas wieści o rozłamie między Kuropatkinem a Aleksiejewem, japońskie naczelnictwo jest jednolite, karne, a obecnie pozyskało nową znakomitą siłę w osobie Jamagaty. Jak wiadomo — Japonia wyzwoliła w roku 1894 Koreę z pod władzy chińskiej i miała właściwie prawo zagarnięcia południowej Mandżuryi. Interwencya jednak Rosyi, Francyi i Niemiec ratyfikowała pokój w Samonoseki na niekorzyść zwycięzcy, którym był wówczas Jamagata. Obecnie więc Marszałek po raz drugi zdobywa poł. Mandżuryę i — jak się zdaje — tym razem zdobędzie ją nietylko moralnie, ale i realnie; przed laty 10 bowiem owocem zwycięstwa Japończyków była jedynie Formoza.

Poza tem interesującą jest tylko wiadomość, że gen. Stakelberg podąża podobno na południe na odsiecz P. Artura, a więc na tyły armii japońskiej. Komendant P. Artura, Stössl, miał — według źródeł paryskich — wykonać szczęśliwy atak na Japończyków, oblęgających twierdzę. Równocześnie jednak źródła angielskie puściły pogłoskę o gotowości Stössla do kapitulacyi ().

(Dep. „Dnia“).

Niuczwang (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Dnia 4. czerwca w południe przyleciały tu z Portu Arthura dwa gołębie pocztowe z wiadomościami od Stössla. Tutejsi Rosyanie zapewniają, iż przyniosły one dobre nowiny.

Tokio (Tel. »Dnia«). Japoński torpedowiec odkrył wczoraj koło wyspy Sanszantao wielką minę i spowodował jej wybuch. Japończycy zajęci są ciągle usuwaniem min z zatoki Talienwanu, do czego używają nurków.

Tokio (Tel. »Dnia«). O walkach, które 30. maja stoczono na północ od Portu Adamsa, nadeszło następujące doniesienie: Oddział konnicy japońskiej wyśledził podczas wywiadów w okolicy Czucziatung, że koło Telisu znajduje się oddział kozaków. Wysłano więc do tej miejscowości piechotę i konnicę japońską. Japończycy pobili Rosyan, których były 3 szwadrony, a następnie ścigali resztki wojska rosyjskiego. Po kilku potyczkach niedobitki rosyjskie cofnęły się.

Irkuck (Tel. »Dnia«). Minister komunikacyj Chiłkow przybył tu w powrocie z Mandżuryi i kieruje osobiście robotami na kolei bałkańskiej.

Tokio (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Rosyjska kanonierka »Giljak« zo stała przed Portem Arthura zniszczona przez japoński torpedowiec.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). »Eclair« donosi z Petersburga, że wczoraj wysłano z Kronsztadu dwie podwodne łodzie na daleki Wschód: dalsze cztery odejdą już wkrótce.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). Według informacyj »Berl. Tageblatt'u« u źródeł japońskich — nie wierzą w Tokio, ażeby generał Kuropatkin zdobyć się mógł obecnie na ofenzywę, gdyż nie będzie w stanie przebić się przez wojska japońskie. Gen. Oku posuwa się naprzód z Dalnego. Marszałek Jamagata znajduje się już w drodze na teren wojny.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). Do »Local-Anzeigera« donoszą, że komendant Portu Artura, gen. Stössel, doniósł listownie jednemu z swych przyjaciół, że nie podda się w żadnym razie, ale »Port Artura będzie pewnie jego grobem«.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Paryskie wydanie »N. J. Heralda« donosi z Petersburga, że uważają to tam za objaw niepokojący, iż Chińczycy nie chcą przyjmować rosyjskich pieniędzy. Objaw to charakterystyczny wobec ogólnego zastoju pieniężnego.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Petersburga, że car zatelegrafował do komendanta Portu Artura: »Nie może być mowy o poddaniu się«.

»Daily Mail« donosi z Odesy, że 12 żołnierzy z 33 i 34 pp. stacyonowanych w Połtawie zaprotestowało przeciw wysłaniu ich na d. Wschód. Opornych tegoż dnia rozstrzelano.

Paryż. (Tel. »Dnia«). »Matin« donosi z Brukseli, że poseł belgijski w Pekinie rozmawiał z wicekrólem Juanczykajem, który zapewniał, że Chiny nie naruszą neutralności, gdyż dość ciężko już pokutują za klęskę r. 1894 i nie chcą narażać się znowu mocarstwom.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Według pryw. wiadomości, z 15 parowców »Wschodnio-chińskiego Tow. żeglugi« — 10 czy 12 dostało się w ręce Japończyków, którzy je wcielili do swej floty handlowej.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Zjazd techników.

Kraków. (Tel. „Dnia“). Dziś rozpoczął się tu Zjazd członków austro-węgierskiego Stowarzyszenia techników gazowych i wodnych. Przybyło około 100 uczestników z całej monarchii, między nimi grupa Polaków.

Rano zwiedzono gazownię miejską, a o godzinie 11 rozpoczęło się w sali rady miejskiej pierwsze posiedzenie, poświęcone sprawom administracyjnym. Popołudniu wycieczka, celem zwiedzenia wodociągów w Bielanach.

Morderstwo.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Służąca Strassnerówna napadła wczoraj na ul. Fleischmarkt na swą służbodawczynię, krawcową Wokaczową i zabiła ją nożem. Strassnerówna nie jest obłąkaną, jak początkowo zamieszczano, lecz popełniła zbrodnię z zemsty; podobno była przekonaną, że rzekome surowe obchodzenie się z nią spowiednika jest wynikiem wpływu Wokaczowej.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Morderstwo popełnione tu wczoraj na Fleischmarkcie wywołało w mieście silne wrażenie. Morderczyni służąca Strassnerówna cierpiała od dłuższego czasu na obłęd religijny i prześladowała te kobiety, o których słyszała, że spowiadają się przed tymże księdzem, co ona. Kilka dni temu napisała list do krawcowej nazwiskiem Wokacz, aby się nie odważyła spowiadać przed owym księdzem, w przeciwnym bowiem razie ją zamorduje.

Wczoraj nieszczęśliwa obłąkana spełniła swą okropną groźbę.

(Według relacyi naszego korespondenta Strassnerówna nie pozostawała w żadnym stosunku służbowym do swej ofiary. (Red.)

„Związek trafikantów austr.“

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Wczoraj odbyło się przy bardzo licznym udziale zebranie trafikantów prawie z wszystkich głównych i większych prowincyonalnych miast Austryi. Na zebraniu tem ukonstytuował się centralny »Związek trafikantów austryackich«. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wzywającą zarząd skarbowy, aby usunął rozmaite uciążliwe przepisy prowizyjne dla trafikantów. Do zarządu nowego Związku wybrany został między innymi p. Seiden ze Lwowa.

Przed wizytą kilońską.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Jak wiadomo zapowiedziana na 25. bm. wizyta króla Edwarda VII. na regatach w Kilonji wywołuje liczne polityczne komentarze, zwłaszcza wobec niedawnych pogłosek o rzekomej izolacyi Niemiec wobec możliwości nowego trójprzymierza (!) anglo-rosyjsko-francuskiego, co nie przeszkadza znowu pewnym politykom angielskim, niechętnie patrzącym na zbliżenie rosyjsko-niemieckie, podsuwać carowi wątpliwości o wierności niem. sojusznika, z okazyi wizyty kilońskiej »wuja u siostrzeńca«.

Poczytny tygodnik ang. »Spectator« ogłosił wczoraj znamienny artykuł przeciw wizycie kilońskiej króla Edwarda VII. Autor artykułu wskazuje na politykę cesarza niemieckiego, który swojemi wizytami i rewizytami, stara się zyskiwać dla siebie względy różnych monarchii, podczas gdy jego rząd i naród niemiecki nie zaniedbują żadnej sposobności, aby innym narodom wbić klina w żywe ciało.

»Spectator« wskazuje dalej na postępowanie Niemców w sprawie wenezuelskiej, kolei bagdadzkiej, na manifestacyjną przyjaźń z Rosyą itd. i zapewnia, iż cesarz Wilhelm zażąda obecnie nowych koncesyi, oraz interwencyi w sprawach Macedonii, Małej Azyi i Syryi.

»Spectator« przestrzega rząd i lud angielski przed kompromisem z Niemcami.

Wizyta arc. Fryderyka w Anglii.

Londyn. (Tel. „Dnia“). Ks. Walii wyjedzie w środę do Dowru na powitanie arc. Fryderyka. Także ambasador Austro-Węgier wyjedzie naprzeciw arcyksięcia.

Znowu bomba w Hiszpanii.

Barcelona. (Tel. »Dnia«). W chwili gdy gubernator przyłączył się wczoraj do procesyi Bożego Ciała, nastąpił wśród gwałtownej detonacyi wybuch bomby. Nikt nie został ranny.

Rozbójnictwo marokańskie.

Waszyngton (Tel. „Dnia“). Admirał Chadwick telegrafuje, że obecność amerykańskiej eskadry w Tangerze (gdzie rozbójnicy morokońscy uprowadzili amerykańskiego poddanego) wywarła zbawienny wpływ. Pomimo tego panuje wśród ludności wielkie wzburzenie na tle religijnem.

Eksplozya w pociągu pocztowym.

Konstantynopol (Tel. „Dnia“). Pomiędzy Gjevgheli a Guemendzie nastąpił wczoraj wybuch w wagonie towarowym pocztowego pociągu, zdążającego ze Skoplii do Salonik. Wybuchła prawdopodobnie maszyna piekielna. Z personalu kolejowego jedna osoba zabita, jedna zraniona. Tor kolejowy doznał uszkodzenia. Jeneralny inspektor zarządził dochodzenia. Pogłoska, że pociągiem tym jechał austro-węgierski agent, radca dworu Müller jest fałszywą. Müller wyjechał wczoraj na krótki urlop do Wiednia.

Porozumienie anglo-rosyjskie w Tybecie.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Według prywatnej depeszy z Petersburga, między Anglią a Rosyą, doszło do skutku porozumienie w sprawie Tybetu. Rząd angielski zapewnił uznanie praw Rosyi w Tybecie, przez co stworzono zadowalający *modus vivendi* obu mocarstw w Tybecie. Rząd angielski interweniował na korzyść Rosyi u rządu japońskiego, który przyrzekł, że Japonia nie będzie czyniła w cieśninie Beringa żadnych trudności rybołostwu rosyjskiemu.

B. Arcyb. Kohn skarży.

Berno. (Tel. wł. »Dnia«). Zapewniają tu, że rokowanie pomiędzy b. Arcyb. ołom. Kohnem a ministrem oświaty drem Hartlem w sprawie ustalenia emerytury Arb. Kohna rozbiły się. Ks. Kohn dochodzić chce swych pretensyj sądownie.

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Najbliższe plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi odbędzie się w środę, o godz. 10 rano.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Węgierska delegacya obraduje dziś dalej nad budżetem wojskowym. Pierwszy przemawiał Lowaszy.

W rocznicę królobójstwa.

Belgrad. (Tel. wł. „Dnia“). Przyjaciele zamordowanego króla Aleksandra urządzają w rocznicę śmierci króla (11. czerwca) nabożeństwo żałobne za jego duszę. Obawiają się, aby nie przyszło do starcia pomiędzy zwolennikami zamordowanego króla a królobójcami. Dzienniki popierające królobójców, wzywają rząd, aby wszelkiemi środkami zgniótł partyę Obrenowiczów.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Austro-węgierski okręt wojenny »Aspern«, przybył wczoraj na 10 lub 12 dniowy pobyt do Czingtau.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Minister Nyiri i gubernator Rjeki Rosner, złożyli dziś w ręce cesarza przysięgę, jako tajni radcy.

Ostatnie nowiny „Dnia“.

Zatrucie.

W uzupełnieniu wiadomości, podanych w „Nowinach“ dowiadujemy się następujących szczegółów.

Wieść o fatalnym wypadku otrucia rozeszła się lotem błyskawicy po całem prawie mieście, jedna tylko osoba najbardziej interesowana o niczem nie wiedziała. Przed 8 godziną rano zjawiły się panny sklepowe, by sklep otworzyć, tuż jednak przed drzwiami zastały policyanta, który oświadczył: „Wimieniu prawa zabraniam! Tu ludzi trują“. Panny ogłupiały z przerażenia, patrząc to na siebie, to na policyanta, żądne rozwiązania zagadki.

Z takim samym oporem spotkała się przybyła wkrótce potem pani Jaykowa. Wkrótce jednak zjawiła się na miejscu komisya sanitarna, złożona z pp. dr. Serbeńskiego, lek. wet. Krzyształowicza, chemika Wąsowicza, konc. mag. Platowskiego, celem przeprowadzenia rewizyi w sklepie. Rewizya ta trwała około godziny poczem komisya wyjechała do pracowni na ul. Torosiewicza. Sklep był przez czas pewien zamknięty a przed nim kumoszki i gawiedź rozprawiały na temat nieszczęśliwego wypadku, czy też niesumienności, który wedle twierdzenia tłumu, pochłonął pięć ofiar.

Tymczasem coraz nowe zgłaszały się ofiary. I tak przy ul. Krakowskiej l. 5. zachorował murarz Bojkowicz. Jeszcze dnia 3 bm. kupił za kilka centów studzieniny i zjadłszy połowę tylko, uczuł wkrótce kurcze i inne boleści. Nie przypuszczał jednak, by studzienina mogła być tego powodem, aż dziś dowiedziawszy się o innych wypadkach otrucia, przypomniał sobie, że i on jadł. Chorego odwieziono do szpitala powszechnego.

Tuż przed godziną drugą wpadł na inspekcyę policyjną z płaczem starszy już chłopak i zameldował: Proszę łaski pana komisarza, na ulicy Ruskiej l. 20 zachorowały trzy osoby ze ślusarzy. Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast komisarz Karabanowski, który zastał niezwykły obraz nędzy. W ciasnej, dusznej izdebce leżą na jednem łóżku 63-letni Jerzy Kirsch, były restaurator a oparta o niego nieślubna jego żona 32-letnia Wilhelmina Neumayer. Naprzeciw łóżka stoi mała połamana kołyska, w której wśród niezwykłych boleści wije się niespełna dwuletnie dziecko. Wszyscy troje bezustannie stękają mając silny popęd do wymiotów, oraz inne symptomaty otrucia.

Zachorowały także dwie robotnice: Michalska i Lutczynowa.

Zabrane w sklepie studzieniny oraz kawał pozostawiony przez jedną z kobiet oddano do badania sądowo-chemicznego, a całą sprawą zajęła się prokuratorya państwa.

Dziś rano zmarła pierwsza ofiara, szewc Wierzbiński. Stan zdrowia reszty chorych bardzo groźny.

Jerzy Kirsch opowiada co następuje: W sobotę wieczorem kupiłem u p. Jayki za 6 ct. studzieniny, dał mi ją sam p. Jayko, którą odkroił od wielkiego kawału. Zaraz w sobotę żona zjadła mały kawałek i natychmiast jej się źle zrobiło. Zachorowała wśród nudności i ciśnienia żołądka. Nie przywiązywaliśmy do tego jednak żadnej wagi, nie przypuszczaliśmy, że to z tego no i sam zjadłem mały kawałek wczoraj rano i dałem dziecku pokosztować. Ledwieśmy zjedli, zachorowaliśmy wśród tych samych symptomatów, co żona. Ja sam wziąłem na przeczyszczenie i tylko temu zdaje się zawdzięczam, że dziś jeszcze żyję.

Wczoraj popołudniu zasięgnęliśmy porady lekarza dra Dubanowicza, który nam zapisał jakieś lekarstwo. Posłałem receptę lekarzowi miejskiemu drowi Krobickiemu do podpisu, ale ten odmówił a ponieważ pieniędzy nie mam, lekarstwa do tej chwili (godzina 3 popołudniu) nie wzięliśmy.

Porady, by się wraz z żoną i dzieckiem dał przewieść do szpitala usłuchać nie chciał.

Wiadomość, jakoby właściciela sklepu p. Jaykę aresztowano nie sprawdza się.

Dr. Jahl, zastępca członka Wydziału krajowego, objął dziś kierownictwo departamentu II., w miejsce śp. Romanowicza.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 hal. za wyraz.

Korzystne zajęcie. Do podróży akwizycyjnych przyjmie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych wymownych i pilnych mężczyzn. Przyznaje się stałe pauszale do podróży, płatne z góry i bezzwłocznie płatną prowizyę za wykonane ubezpieczenia. — Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod napisem „Korzystne zajęcie", Lwów, poste-restante.

Inteligentny mężczyzna izraelita rodem ze Lwowa lat 25, z ukończoną 7 mą klasą gimnazyalną, pragnie wstąpić do apteki we Lwowie lub na prowincyi jako aspirant. Łaskawe zgłoszenia pod **Ł. K. 25 Sereth, Bukowina post. rest.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Lindego l. 8.